

Louis O. Kelso

KAROL MARKS PRAWIE KAPITALISTA

Anglia połowy XIX-go wieku, wstrząsana bólami porodowymi rewolucji przemysłowej, niewątpliwie nie była zbyt przyjemnym miejscem do pracy. Ktokolwiek miałby złudzenia, że było inaczej, powinien po prostu zapoznać się z pracami ekonomistów, historyków lub powieściopisarzy z tego okresu, takich jak chociażby Dickens.

Na tle takiego właśnie obrazu dezintegracji angielskiej gospodarki rolnej, społecznych przemieszczeń i ludzkiego chaosu, związanych z uprzemysłowianiem produkcji, Karol Marks postawił sobie za zadanie polepszenie doli robotnika fabrycznego.

Nieobliczalne zmiany następowały w życiu ludzi pracy, jakkolwiek w ciągu pierwszych 70 lat XVIII-go wieku powolne, pod koniec tegoż wieku i w pierwszej połowie XIX-go stulecia osiągnęły one stan szczególnego nasilenia.

Przemiany te zapoczątkowane zostały najpierw przez intensyfikację podziału pracy, a następnie wtłoczenie robotników do manufaktur lub częściowo już zmechanizowanych fabryk. Podążając kolejno z fabryki do fabryki, faza ta ugruntowała podstawy dalszego procesu industrializacji, który powodował coraz to większą mechanizację pracy manualnej, najpierw poprzez zastępowanie wysiłku fizycznego człowieka pra-

cą zwierząt, a następnie w drodze wykorzystywania siły wody i wiatru, aż w końcu — pary, jako podstawowej siły napędowej.

Dezorganizacja, jaka nastąpiła w życiu ludzi dotkniętych tymi zmianami, miała niesłychane i przerażające wymiary. Tylko niewielu wystarczająco szybkich w adaptowaniu się do ery maszyn było w stanie uniknąć destrukcji swoich środków egzystencji będącej rezultatem radykalnych przemian wynikających z szybkiego technicznego starzenia się metod produkcyjnych. Wstrząsy wywołane tymi gwałtownymi zmianami były zbyt silne, aby mogły być przyswojone i bezpiecznie zabsorbowane przez ludność wiejską, która siłą rzeczy coraz bardziej zaczynała zwracać się w kierunku przemysłowych miast z nadzieją zapewnienia sobie środków do życia.

Specjalizacja zadań produkcyjnych w fabrykach, wymagających kiedyś wysoce rozwiniętych umiejętności rzemieślniczych, stwarzała nowe możliwości, ponieważ mogły one być w wielu wypadkach wykonywane nawet przez mało wyuczone kobiety i dzieci. W konsekwencji stwarzało to pokusę, podbudowaną ubóstwem związanym z przejściem od życia na roli do uzależnienia się od fluktuacji zatrudnienia w fabrykach, w wyniku której tysiące rodziców eksploatowało swoje dzieci, zmuszając je do pracy. Żony z kolei zaniedbywały swoje rodziny, stając się robotnicami fabrycznymi. Rozpętany został szal współzawodnictwa pomiędzy człowiekiem i maszyną, pomiędzy kupcami, pomiędzy przemysłowcami, pomiędzy narodami i ogólnie wśród ludzi nie mających najczęściej najmniejszego pojęcia o następstwach swojego postępowania. Metody, które mogłyby sensownie informować producentów o potrzebach rynku, prawie w ogóle nie istniały. Prawa przeciwko fałszowaniu produkcji nie były jeszcze wprowadzone. Przepisy bezpieczeństwa pracy i metody kompensowania strat członkom rodzin robotników, którzy ulegli wypadkom przy pracy, również nie były znane. Warunki sanitarne w fabrykach były generalnie rzecz biorąc nieprawdopodobnie złe. Pracodawca, u którego mężczyźni, kobiety i dzieci pracowali tylko dwanaście godzin na dobę, uznawany był w tych czasach za wrażliwego społecznika o uczuciach wręcz ojcowskich. Handel zagraniczny stawiał lokalnego dostawcę w pozycji konkurenta

z zagranicznymi producentami, o których nigdy nie słyszał. W nowo powstających przedsiębiorstwach przemysłowych ludzie, którzy wiązali z nimi swoje losy, zdobywali wiedzę o naturze produkcji przemysłowej głównie na drodze kolejnych i zwykle gorzkich doświadczeń. Działalność gospodarcza odbywała się w warunkach nieustannie powtarzających się cyklów wzrostu, superkonjunktury, nadprodukcji, likwidacji i depresji. Na tę chaotyczną paradę wzlotów i upadków nakładały się jeszcze dodatkowo niszczące efekty prymitywnych systemów walutowych i kredytowych, dostarczających środków wymiany, z ich własnymi fluktuacjami i niezrównoważonymi cyklami. System walutowy Wielkiej Brytanii, podobnie jak i innych krajów będących w trakcie rewolucji przemysłowej, cierpiał nie tylko na skutek chaotycznego systemu bankowego, niedostatecznej wiedzy, źle opracowanych praw regulujących działalność przemysłową i szerzącej się plagi nadużyć finansowych, ale także z powodu znacznego importu z terenów Nowego Świata metali szlachetnych, takich jak złoto i srebro.

Należy podkreślić, bez głębszego analizowania konkretnych przyczyn, iż w miarę postępu rewolucji przemysłowej problemy robotników napotykały na mur politycznego milczenia i obojętności tak w Wielkiej Brytanii, jak i gdzie indziej. Trwało to długo, aż w końcu cierpienia zatrudnionych w fabrykach osiągnęły poziom publicznego skandalu, nie do zatuszowania, ale nawet wtedy właściciele fabryk, mogący z dumą podkreślać fakt, że po raz pierwszy w historii wzrost produkcji towarów i usług *per capita* zaczął podnosić się raptownie, nie mieli żadnych podstaw wynikających z doświadczeń, które pozwoliłyby im ujrzeć możliwości bycia humanitarnym w stosunkach pracy i jednocześnie utrzymania się na swych pozycjach — szczególnie, gdy brali pod uwagę bezprzykładowy chaos wywołany niekontrolowaną konkurencją.

Cel wysiłków Marksa

...Znalezienie przyczyn niesprawiedliwości.

Na takim właśnie tle, na którym niewyraźne zarysy produkcji przemysłowej w warunkach wolnego rynku nabierały z wolna kształtów, Marks postawił sobie za zadanie znalezienie

nie przyczyn ekonomicznej niesprawiedliwości. *Kapitał* — jego wielkie dzieło — opisuje i dokumentuje obraz rewolucji przemysłowej z punktu widzenia zatrudnionego we wczesno-kapitalistycznej fabryce robotnika. Marks był tym, który jako pierwszy nazwał „kapitalizmem” wówczas jeszcze nie sklasyfikowany system ekonomiczny Wielkiej Brytanii. Zasadniczymi materiałami źródłowymi dla Marksa, poza jego własnymi studiami życia fabrycznego, były *Raporty królewskich komisarzy do spraw zatrudnienia dzieci i młodzieży w handlu i przemyśle*, *Raporty inspektorów fabrycznych* (powołanych na mocy wydanego w roku 1859 Aktu Regulacji Fabryk), *Raporty inspektorów do spraw opieki nad ubogimi i płacami robotników rolnych*, *Raporty Specjalnej Komisji* (Izby Gmin) o *podrabianiu jedzenia* oraz innych oficjalnych dokumentów, jak również prace współczesnych mu ekonomistów.

Wielkie cierpienia i niesprawiedliwości spotykające robotników przemysłowych spowodowały, że Marks, (który znał fakty i wiedział jak je opisywać), przygotował i wniósł niesłychanie emocjonalny akt oskarżenia nawołujący do ekonomicznych reform, mających na celu poprawę ich losu. Ponieważ funkcjonowanie systemu nazywanego przez Marksa kapitalistycznym było w rzeczywistości niesłychanie korzystne dla niepełna 10% populacji ludzi, Marks, gdyby chciał, prawdopodobnie mógłby wywołać rewoltę przeciwko tak ustalonemu porządkowi poprzez wskazanie tych niewspółmiernych różnic. Nie zdecydował się jednakże na takie rozwiązanie, dokonując w zamian niezwykle szczegółowego i pracowitego wysiłku, skoncentrowanego na odnalezieniu przyczyn niesprawiedliwości.

Po upływie znacznego czasu, potrzebnego na dokładną analizę, Marks wydał swój werdykt: przyczyną wszystkich bezgranicznych ludzkich niedoli był złoczyńca-kapitalista. Jego przestępstwem, zbrodniczym wobec wszelkich zasad ludzkiej przyzwoitości i sprawiedliwości, było niemożliwe do zrekomensowania piractwo, wydzierające bezbronnym robotnikom przemysłowym przygniatającą większość bogactwa, stworzonego samodzielnie przez nich. Żaden rabunek w historii, stwierdził Marks, nie da się porównać z nieprawdopodobnym przestępstwem kapitalisty, który sam nie pracując przywłasz-

cza sobie produkty wysiłku robotnika, pozostawiając mu jedynie minimalne wynagrodzenie w postaci „niewolniczej pensji”, mającej jedynie na celu utrzymanie go przy życiu, aby dalej mógł produkować.

Marks i kapitalizm

...Niemałże spotkali się w ciemności.

Marks, po odbyciu swych długotrwałych studiów nad kapitalizmem doszedł do wniosku, że przyczyną wszelkiego przebadanego przez niego zła była i jest prywatna własność środków produkcji. Sprawa o wielkim emocjonalnym ładunku, wniesiona przez niego na rzecz rewolucji mającej uwolnić robotnika, miała naprawdę ogromne rozmiary. W pojęciu Marksa dokonanie tego wyzwającego przewrotu, miałoby polegać na opanowaniu siłą rządów, a następnie — użyciu potęgi państwa do wywłaszczenia własności kapitału. Na nieszczęście moralna słuszność sprawy, którą Marks przygotował w celu poprawy doli robotnika przemysłowego, została pogrzebana przez ogrom popełnionego przez niego błędu, polegającego na niewłaściwym doszukaniu się przyczyn złej dystrybucji dóbr w prywatnej własności kapitału.

W trakcie swoich badań Marks w istocie dostrzegł podstawowe zasady kapitalizmu, jednakże ten zasadniczy błąd w analizie przeszkodził mu w ich zrozumieniu. Ponieważ trudno mieć wątpliwości co do uczciwości i prawdziwości jego płomiennego zapału, objawiającego się w niezmordowanym poszukiwaniu klucza, który mógłby polepszyć warunki gospodarki przemysłowej, mamy podstawę do zaryzykowania domysłu, że gdyby Marks naprawdę zrozumiał znaczenie kapitalistycznych zasad dystrybucji, które wydały mu się jedynie „przejawami”, być może zostałby rewolucyjnym kapitalistą, zamiast rewolucyjnym socjalistą.

Karol Marks zastanawiając się nad przyczynami ekonomicznej niesprawiedliwości w pierwszym wieku istnienia kapitalizmu, wysnuł wniosek tak doniosły, jak i błędny. W re-

zultacie świat miał doświadczyć tyle samo cierpień z powodu tego krytycznego błędu, ile doświadczył zanim Marks został sprowokowany do jego popełnienia. Być może, że gdyby Marks nie został zaślepiiony zapożyczonym od Ricardo mitem, mógłby równie dobrze proklamować: „ludzie wszystkich krajów łącie się i rozszerzajcie dobrodziejstwa kapitalizmu na całą ludzkość”. Niestety, zamiast tego nawoływał robotników świata do zjednoczenia i „zrzczenia kajdanów” kapitalizmu.

Gdyby Marks wybrał kapitalistyczną alternatywę zamiast socjalistycznej, należy przypuszczać, że świat byłby dzisiaj w znacznej mierze lepszym miejscem do życia. Bez fałszywych i zwodniczych obietnic socjalizmu Rosja XX-go wieku, będąca krajem zbudowanym na ideologii marksistowskiej, pozbawiona byłaby swej zasadniczej broni retorycznej używanej przez nią do zawładnięcia umysłów ludzkich.

Niewątpliwym faktem jest, iż Marks w wielu wypadkach widział problemy we właściwym świetle, a ich analiza powinna była w konsekwencji doprowadzić go do rzeczywistego odkrycia istoty kapitalizmu i być nawet może, iż gdyby nie trzy fundamentalne błędy we wnioskowaniu, byłby dzisiaj uznany raczej za apostoła kapitalizmu niż jego przeciwnika i dręczyciela.

Te trzy zasadnicze błędy diametralnie odwróciły Marksa od kapitalizmu, blokując mu drogę do zrozumienia tego systemu i czyniąc go w rezultacie fałszywym prorokiem robotnika przemysłowego. Marks, wspólnie z innymi teoretykami socjalizmu, którzy podążyli jego śladami, w rzeczywistości pozbawił całe pokolenia robotników możliwości zrozumienia, że nie w socjalizmie a w kapitalizmie leży nadzieja na ich ekonomiczny dobrobyt, wygodniejsze życie i polityczną wolność.

Trzy błędy

...Kierunek historii zmienia się.

Trzy błędy popełnione przez Marksa przedstawiają się następująco:

1. Marks bezkrytycznie zaadaptował teorię pracy jako je-

dynego źródła wartości (*labor theory of value*), proponowana już poprzednio przez Davida Ricardo.

2. Marks nie był w stanie zrozumieć, że prywatne posiadanie własności ze środkami produkcji włącznie, jest nierozdzielnie związane z wolnością polityczną, czyli innymi słowy — wykazał brak zrozumienia, że państwowa własność środków produkcji jest zagrożeniem ludzkiej wolności.

3. Marks mylnie uznał dobra wyprodukowane **przez kapitał** za „wartość dodatkową”, to znaczy wartość, zgodnie z jego przekonaniem, wyprodukowaną przez robotników, ale skradzioną im przez kapitalistę.

Spróbujmy kolejno prześledzić każdy z tych błędów. W trakcie naszych dociekań będziemy w stanie dostrzec, jak bardzo w każdym z analizowanych przypadków Marks zbliżył się do odkrycia rzeczywistych podstaw kapitalizmu i niestety w każdym z tych przypadków, jakkolwiek był bliski zrozumienia tych podstaw, z powodu swych fundamentalnych błędów równocześnie je odrzucił.

Błąd numer 1:

Teoria pracy jako jedyne źródła wartości (*labor theory of value*)

Z wyjątkiem kilku potrzeb, które człowiek może bezpośrednio zaspokoić, dzięki rzeczom dostarczonym w dostatecznej ilości przez naturę, praca ludzka od niepamiętnych czasów była zasadniczym źródłem tworzenia wartości materialnych. Człowiek, dzięki sile swych rąk i swojemu umysłowi, był w stanie produkować dobra materialne z surowców znalezionych w naturze, pracą swoją nadając im jakość, która czyniła je zdolnymi do zaspokajania jego potrzeb. W podobny sposób, zaspokajając przeróżne potrzeby, człowiek wykonywał także usługi dla siebie samego i innych. Nic nie jest tak oczywiste jak to, że ludzie muszą wydzierać swoje istnienie naturze, z pomocą swojego umysłu, siły swoich mięśni i zręczności swojego ciała. Ponieważ początkowo człowiek był jedyną siłą twórczą, idea, że wszystkie zmiany materialne natury są wy-

nikiem wyłącznie jego działalności, była oczywista i bezdyskusyjna. Teoria pracy jako jedyne źródła wartości — idea głosząca, że praca ludzka jest jedynym środkiem zdolnym do wytwarzania wartości materialnych w drodze „dodawania wartości” do surowców i wykonywanych usług — musiała być w czasach pierwotnych w przybliżeniu prawdziwa, jakkolwiek już w warunkach gospodarki przedindustrialnej w znacznie mniejszym stopniu odpowiadała prawdzie.

W momencie, kiedy człowiek zaczął wykorzystywać swoją inteligencję do konstruowania narzędzi i maszyn zdolnych do produkcji dóbr, a przynajmniej do kooperacji z pracą ludzką w produkcji tychże dóbr, nastąpiła jednak zasadnicza zmiana, której doniosłość nie od razu została w pełni doceniona. Fakt, że cała ekonomiczna wartość nie była tworzona wyłącznie przez pracę ludzką, a raczej wspólnie przez ową pracę i kapitał, został zaciemniony przez inny fakt, polegający na tym, że we wczesnych stadiach produkcji maszynowej maszyny były zwykle „obsługiwane” przez ich właścicieli. W rezultacie takiej sytuacji praca maszyny była zmieszana nie do odróżnienia z pracą jej właściciela, a więc nie było wówczas możliwe dostrzeżenie i wyodrębnienie osobnych funkcji ekonomicznych każdego z tych elementów produkcji.

Teoria pracy jako jedyne źródła wartości ma implikacje znacznie szersze niż tylko teoretyczne. **Jeżeli bowiem praca ludzka w trakcie procesu produkcyjnego jest źródłem całej wytworzonej wartości, to praca ta, czy też raczej wykonujący ją posiada moralnie uzasadnione prawo do całej wartości wytworzonej w wyniku tego procesu.** W konsekwencji właściciel środków produkcji ma uzasadnione moralnie prawo zatem jedynie do odzyskania wartości zainwestowanego przez niego kapitału, ewentualnie z dodatkową kompensatą za efekty zużycia i starzenia się maszyn. Marks wyciągając wniosek, że kapitalista okrada robotnika, musiał szczerze wierzyć, że praca ludzka rzeczywiście wytwarza całą wartość ekonomiczną, czyli innymi słowy, „dodaje wartość” do surowców naturalnych znalezionych w naturze.

Skonfrontowany jednakże z faktem, że środki produkcji w rzeczywistości wykonywały coraz więcej i więcej funkcji, dodając wartość do surowców, a nawet zaczynały konkuro-

wać z pracą ludzką w wykonywaniu czysto usługowych czynności, Marks nie był w stanie **dowieść** prawdziwości założenia, że praca ludzka jest wyłącznym twórcą wartości — **wcale** zresztą **tego nie próbował**. Uparcie twierdził natomiast, że idea wyłączności pracy ludzkiej w tworzeniu wartości jest **historycznie prawdziwa** i stosunkowo niedawno odkryta. Zdaniem Marksa, wszystkie wytworzone przedmioty, ze środkami produkcji włącznie, stanowią jedynie *określoną masę skumulowanego czasu pracy ludzkiej* (*Kapitał*, Modern Library Edition, str. 46). *Niedawno dokonane odkrycie naukowe twierdzące, że produkty pracy są wartościami tylko jako rzeczowe wyrazy pracy ludzkiej, zużytej na ich wykonanie, otwiera rzeczywiście nową epokę w historii rozwoju ludzkości, bynajmniej jednak nie rozwiewa mgły poprzez którą społeczny charakter pracy ukazuje się nam w postaci rzeczowej* (str. 85).

W zacytowanym fragmencie Marks mówi wprost to, co gdzie indziej omawia znacznie szerzej stwierdzając, iż jakkolwiek **wygląda** na to, że środki produkcji wytwarzają dobra, w rzeczywistości jest to jedynie iluzja, bowiem istnieje rodzaj jakiejś mistycznej „zakrzęplej pracy”, ukrytej w tychże środkach, która pozwala na tworzenie wartości w postaci wytworzonych produktów.

W tym miejscu swojej analizy Marks rzeczywiście ujrzał jedną z podstawowych zasad kapitalizmu, a mianowicie, że **środki produkcji**, czy też inaczej, **instrumenty kapitałowe faktycznie wytwarzają dobra materialne, podobnie jak wytwarza je praca ludzka**. Niestety, odrzucił on tę ideę, uważając ją jedynie za rodzaj złudzenia i w dalszym ciągu trzymał się kurczowo przekonania, że tylko praca ludzka bezpośrednio wykonywana jest w stanie wytwarzać dobra materialne. Odrzucając oczywiste fakty, takie jak ten, że w nieustannie zwiększającej się liczbie przypadków wykonywanie poszczególnych zadań produkcyjnych może się odbywać wymiennie z udziałem tak pracy ludzkiej, jak i środków produkcji lub też uparcie twierdząc, że bez względu na metodę użycia środki produkcji posiadane przez kapitalistę są w zasadzie „środkami pracy ludzkiej”, czy też konkludując, że bez względu na to, jakiej metody produkcji użyto, praca ludzka zawsze wytwarzała ca-

łą wartość, Marks postawił właściciela kapitału w niemoralnej roli osoby dostającej coś za nic.

W czasach współczesnych jesteśmy świadkami już nie tylko fenomenu, gdzie maszyny wytwarzają maszyny, ale także zjawiska, kiedy to zautomatyzowane maszyny produkują inne zautomatyzowane maszyny. Śledząc ten proces wstecz przez kilka generacji technologicznych, wcześniej czy później napotkamy być może moment, w którym poprzednik jakiejś konkretnej maszyny został wykonany dzięki pracy czyichś rąk. Ponieważ Marks uważał pracę ludzką nie tylko za składnik ekonomicznego produktu, ale także — z wyjątkiem surowców dostarczonych przez naturę — za **jedyny** jego składnik, problem maszyn wytwarzanych przez inne maszyny był dla niego wysoce niepokojący. Marks skonstatował, iż wartość produktu jest zdeterminowana ilością czasu pracy ludzkiej w nim zawartej. Po upływie kilku technologicznych generacji, w których maszyny są głównie wytwarzane przez inne maszyny, coś będzie można powiedzieć o maszynach, które nie tylko prawie nie zawierają w sobie **wartości** w sensie ludzkich roboczo-godzin, ale wymagają też niewiele obsługi w znaczeniu roboczo-godzin ich operatora, a niemniej jednak wytwarzają wielkie ilości produktów, sprzedawanych następnie za bardzo czasami wysokie ceny?

Marks w rzeczywistości brał pod uwagę ten problem. Pozostaje jednakże pytanie, jak mógł on wytłumaczyć logikę teorii pracy jako jedynego źródła wartości w sytuacji, gdy maszyna zawiera w sobie bardzo nikłą „wartość” (w sensie pracowniczych roboczo-godzin), jest obsługiwana z równie nikłym nakładem roboczo-godzin, a jednocześnie produkuje wielką ilość wartości w sensie ekonomicznym. Konfrontacja z tym problemem mogła sprowokować Marksa do ogłoszenia jeszcze jednej fundamentalnej zasady kapitalizmu, a mianowicie, że „**produktywność” środków produkcji w porównaniu z produktywnością pracownika nieustannie wzrasta** (z wyjątkiem wyższych szczebli pracowniczych w postaci zarządu przedsiębiorstwa i pracowników inżynieryjnych). Ale i tu ponownie Marks odrzucił tę oczywistą prawdę i zastąpił ją wnioskami pochodnymi z teorii pracy jako jedynego źródła wartości.

Fakt wzrastającej produktywności maszyn opisał on na-

stępująco: maszyna zatrzymuje jakąś małą „wartość” zawartą w niej, a poza tym „pracuje za darmo”, podobnie jak słońce pracuje nad dojrzewaniem zboża w polu. W tym miejscu swych rozważań Marks o mały włos nie uznał zjawiska wzrastającej produktywności instrumentów kapitałowych w porównaniu z pracą robotnika. Zakładając, że pozwoliliby sobie na dostrzeżenie tego faktu, można by śmiało założyć, iż człowiek o uczciwości Marksa stwierdziłby: „jeżeli instrumenty kapitałowe są źródłem wzrastającej produkcji dóbr w ekonomii przemysłowej, właściciele tych instrumentów są ludźmi słusznie uprawnionymi do otrzymywania dochodów powstałych z tak wyprodukowanych dóbr. Powinniśmy zatem postawić sobie za cel możliwie jak największą akumulację i doskonalenie instrumentów kapitałowych, aby osiągać coraz to większą produkcję dóbr materialnych. Powinniśmy też tak uregulować naszą ekonomię, aby udostępnić w jak najszerszym zakresie coraz większej i nieustannie wzrastającej części populacji możliwości angażowania się w produkcję **poprzez własność instrumentów kapitałowych**”.

Marks niestety nie dostrzegał tego krytycznego zagadnienia. Patrząc na imponujący spektakl produkcji olbrzymich bogactw materialnych, dokonujący się w przeważającym stopniu dzięki pracy instrumentów kapitałowych i w znacznie mniejszym dzięki pracy ludzkiej, Marks był w stanie jedynie stwierdzić, iż *dopiero w ramach funkcjonowania nowoczesnego przemysłu człowiekowi po raz pierwszy udało się zmusić wytwory jego minionej pracy do darmowego pracowania na wielką skalę, na podobieństwo sił przyrody* (ibidem, str. 424). W taki to właśnie sposób obiektywna analiza faktów została zastąpiona przez Marksa dogmatem zapożyczonym od Davida Ricardo.

Błąd numer 2:

Błąd Marksa polegający na niezrozumieniu politycznego znaczenia własności

Zanim przystąpimy do analizy drugiego krytycznego błędu Marksa, użytecznym będzie przypomnienie sobie, co koncepcja „własności” oznacza w sensie prawnym i ekonomicznym. Własność w pojęciu prawa jest przede wszystkim zbiorem praw,

uprawnień i przywilejów uznanych przez obowiązujące prawa, a posiadanych przez osoby fizyczne i prawne w stosunku do rzeczy.

Własność nie jest więc rzeczą posiadaną, w dosłownym znaczeniu tego pojęcia, ale raczej totalną sumą „praw”, które osoba może „posiadać” w odniesieniu do rzeczy. Generalnie prawa te są następujące:

1) prawo do posiadania; 2) prawo do wykluczenia innych; 3) prawo do likwidacji lub sprzedaży; 4) prawo do używania; 5) prawo do korzystania z owoców, dochodów, produktów i rozszerzania się własności; 6) prawo do zniszczenia, jeżeli właściciel tak sobie życzy.

W społeczeństwach cywilizowanych prawo własności jest efektywne w takim stopniu, w jakim efektywne są prawa zapewniające jego przestrzeganie. Angielskie prawo zwyczajowe, zaadoptowane również przez prawo amerykańskie, uznaje zasadę ograniczenia prawa własności w pewnych okolicznościach: 1) rzeczy posiadane nie mogą być używane w celu szkodenia innym osobom lub też własności przez nich posiadanej; 2) rzeczy będące własnością nie mogą być używane w sposób sprzeczny z dobrem publicznym innych ludzi, traktowanych jako społeczność. Na podstawie takiej definicji własności prywatnej jasne staje się czysto funkcjonalne i praktyczne rozumienie jej natury. Własność w życiu codziennym jest przede wszystkim prawem do kontroli.

Własność ziemi

W odniesieniu do posiadania ziemi łatwo możemy zauważyć, że nadanie pierwszych tytułów własności przez władzę nie było rezultatem działalności którejś ze stron o charakterze ekonomicznym, a jedynie aktem natury politycznej. Jeżeli zatem pierwotny rozdział ziem niesłusznie uprzywilejowywał jakąś grupę lub typ ludzi, było to raczej uchybieniem politycznego rodzaju, a nie błędem funkcjonowania gospodarki jako takiej. Ekonomia kapitalistyczna zakłada, uznaje i ochrania prywatną własność ziemi. W drodze praw państwowych i lokal-

nych, czy też aktów uwłaszczeniowych zdolna jest ona rozwinąć prywatną własność ziemską, ułatwiać prywatny zakup terenów kopalnianych, lasów, ziem uprawnych, osadniczych lub wypoczynkowych.

Własność kapitału

W gospodarce kapitalistycznej prywatna własność wszystkich innych rodzajów wartości kapitałowych jest równie ważna jak prywatna własność ziemi. Z punktu widzenia dystrybucji w tej gospodarce prywatna własność kapitału, narzędzi, maszyn, sprzętu, fabryk, elektrowni, kolei, transportu, kapitału finansowego i wszystkich innych środków produkcji ma specjalne znaczenie. Fakt ten jest szczególnie doniosły, jeżeli weźmie się pod uwagę coraz bardziej wzrastającą zależność produkcji od wszelkiego rodzaju instrumentów kapitałowych.

Analizując trzy zasadnicze środki produkcji, ziemia jest — można by powiedzieć — pasywnym źródłem prawie wszystkich wytworów o charakterze materialnym, z wyjątkiem oczywiście tych, których powstanie uzależnione jest od powietrza i wody. Praca ludzka i kapitał są natomiast aktywnymi czynnikami produkcji — to one tworzą dobra i usługi z surowców otrzymanych w przeważającej części z ziemi. Podobnie jak prywatna własność ziemi zawiera w sobie prawo do dzierżawy i prawo do pobierania dochodów ze sprzedaży minerałów lub innych substancji pochodzących z ziemi, prywatna własność kapitału też zawiera, jako jeden z najistotniejszych jej przywilejów, prawo do dóbr i dochodów przez niego wyprodukowanych. W konsekwencji wartość dodana do rudy żelaza przez środki produkcji, takie jak huty, staje się własnością właścicieli tych hut. Oczywiście podobnie dzieje się w przypadku wszystkich innych instrumentów kapitałowych.

Własność pracy ludzkiej

Jaka jest relacja między pracownikiem a wartością wytwarzaną w procesie jego pracy? Jak już poprzednio powiedziano, nikt nigdy nie kwestionował prawa robotnika do owoców je-

go pracy. W rzeczywistości, jak było to już dawno uznane przez Johna Locke'a i Jana Jakuba Rousseau, prawo robotnika do wartości wytworzonej przez niego jest niczym innym jak tylko specjalnym typem własności prywatnej, odnoszącej się do pracy ludzkiej. Każdy z tych filozofów niezależnie od siebie stwierdził, że robotnik dysponuje prawem własności prywatnej w zakresie jego własnych możliwości do wytwarzania dóbr poprzez osobistą pracę i w ramach wartości przez niego wytworzonej.

Marks i własność

Marks nie popełnił błędu w swoim wnioskowaniu i rozumieniu zależności kapitalizmu od własności prywatnej. Komuniści podążający śladami Marksa w rzeczywistości lepiej zdają sobie sprawę z tej absolutnej zależności niż wielu niekomunistów, będących pod wpływem przekonania, że idee marksistowskie są pełne błędów, a więc także i ten musi być jednym z nich.

Marks, jakkolwiek stworzył błędny program gospodarczych i społecznych przekształceń, które uważał za konieczne, nie może być jednak oskarżony o intencję pogorszenia ekonomicznych i politycznych warunków współczesnego człowieka. Fakty z jego życia, a zwłaszcza te mówiące o rysach jego charakteru, nie pozostawiają wątpliwości, że intencją jego było wyeliminowanie cierpień ludzkich poprzez znalezienie sprawiedliwszej metody dystrybucji dóbr materialnych i usług. Rezultatem tej nowej metody, w jego przekonaniu, byłby również bardziej sprawiedliwy dostęp do możliwości użytkowania wolnego czasu i pełniejszego przeżywania życia w ogóle. Marks miał bezwzględna słuszość, gwałtownie krytykując wyzysk mas ludzkich przez jednostki i można by w zasadzie założyć, że prawdopodobnie nigdy nie nawoływałby do obalenia prywatnej własności środków produkcji, gdyby zdawał sobie sprawę, że kolektywizacja kapitału, czyli innymi słowy — przejęcie go na własność państwa — z konieczności odda władzę nad nim w ręce dzierżących siłę polityczną, jednocząc

w ten sposób dwa podstawowe źródła kontroli społecznej — potęgę ekonomiczną i polityczną. Dziewiętnastowieczni właściciele fabryk, posiadający znaczne wpływy, ale nie mający nieograniczonego monopolu na siłę polityczną, niewątpliwie byli w pozycji ułatwiającej im eksploatację robotników. Dwudziestowieczni biurokraci krajów komunistycznych jednakże, dzięki totalnej kontroli nad środkami produkcji, skupiają w swych rękach nie tylko nieograniczoną władzę polityczną, ale także i ekonomiczną, co automatycznie stawia ich w znacznie lepszej pozycji pozwalającej na brutalną eksploatację robotników i wszystkich innych nie należących do partyjnej kasty. Nie ma w tym względzie lepszych dowodów niż te, których dostarcza Rosja Sowiecka i jej satelici.

Komunistyczny polityk prawdziwym tyranem-kapitalistą

Komunistyczny polityk-biurokrata, jak wykazuje praktyka, widzi marksizm przede wszystkim jako drogę i użyteczne narzędzie umożliwiające zdobywanie władzy i osobistego bogactwa. Dostrzega on, innymi słowy, w komunizmie to czego Marks, jeśli wierzyć jego słowom, nie przewidział, a mianowicie — wielkie źródło osobistych korzyści, wypływających z faktu zagarnięcia środków produkcji na rzecz państwa, a następnie wyniesienia się do roli zarządzającego tymże państwem. Komunistyczny polityk-biurokrata znajduje się zatem, dzięki systemowi w ramach którego operuje, w pozycji pozwalającej mu zaadoptować wszystkie tradycyjne cechy wyłącznego właściciela kapitału i stać się takim samym tyranem-kapitalistą, jakiego Marks starał się usilnie zwalczać. Przejęcie własności na rzecz państwa, połączone ze skupieniem w tych samych rękach władzy politycznej i ekonomicznej, staje się więc, z natury takiej sytuacji, fundamentem nieograniczonego i tragicznego w swych konsekwencjach despotyzmu komunistów.

Niedostrzeżenie przez Marksa wszystkich wymiarów politycznego znaczenia własności prywatnej spowodowało, że je-

go doktryna stała się idealnie pomyślaną pułapką i doskonałym, nigdy przedtem tak dobrze nie skonstruowanym narzędziem opresji, dostarczoną wszystkim potencjalnym tyranom. W imię dobroczynnego obdarzenia społeczeństwa jako całości olbrzymimi korzyściami, rzeczywista kontrola nad środkami produkcji, włącznie z ziemią uprawną, spoczęła w rękach tych, którzy dzierżą praktycznie nieograniczoną władzę polityczną.

Ten drugi wielki błąd Marksa nie pozwolił mu zauważyć, że wymarzone przez niego idealne „bezklasowe społeczeństwo” nie może być takim, w którym grupa polityczna posiadająca władzę sprawuje jednocześnie funkcję wyłącznej kontroli i podziału dobra narodowego. Błąd ten w konsekwencji uniemożliwił też twórcom komunizmu zrozumienie, że w diametralnym przeciwieństwie do jego społeczno-ekonomicznej koncepcji zakładającej likwidację własności prywatnej, tylko system pozwalający na jak najszerze rozprzestrzenienie indywidualnego posiadania, a zwłaszcza środków produkcji, gwarantuje osobistą niezależność obywateli. Błąd Marksa potwierdzony został tragiczną praktyką komunizmu narzucającą raczej oczywisty wniosek, a mianowicie, że tylko szeroka dystrybucja siły ekonomicznej pomiędzy indywidualnych obywateli jest gwarancją osobistej wolności, zapewniając jednocześnie siłę społeczeństwa jako całości, pozwalającą ograniczyć lub też w każdej chwili zmienić grupę polityczną sprawującą władzę.

Wydaje się, że Marks w rzeczywistości o mały włos nie uznał, iż tak długo, jak ludzie pozostaną ludźmi, ewoluujące społeczeństwo kapitalistyczne, uznające i ochraniające prywatną własność środków produkcji, jest jedynym możliwym społeczeństwem bezklasowym. Niezrozumienie **politycznego znaczenia własności prywatnej** niestety nie pozwoliło Marksowi na wysnucie tego rodzaju konkluzji i w rezultacie nie pozwoliło również na właściwe zrozumienie politycznego znaczenia własności państwowej w warunkach państwa socjalistycznego. Koncentracja bowiem kontroli nad środkami produkcji w rękach grupy politycznej nieuchronnie prowadzi do przekształcenia administracji państwowej we wszechpotężną klasę społeczną, pozbawiając jednocześnie samo społeczeństwo

jakiegokolwiek możliwości pokojowego zrzucenia jarzma despotyzmu. Użycie siły pozostaje w tym wypadku praktycznie jedyną metodą odzyskania społecznej niezależności.

Marks dobrze zdawał sobie sprawę, że ludzie będący właścicielami środków produkcji mogli również dzięki temu faktowi cieszyć się swoją niezależnością, indywidualnością, możliwościami wypoczynku, rozwoju kulturalnego i wykształcenia (ibidem, str. 581). Wiedząc o tych wynikających ze statusu właścicieli korzyściach, naprawdę wydaje się nieprawdopodobne, że doprowadził on do jakże nielogicznych wniosków, konkludując, iż w imię sprawiedliwości należy uczynić, co następuje: 1) obalić prywatną własność środków produkcji; 2) uczynić wszystkich ludzi robotnikami; 3) zawłaszczyć całość wyprodukowanych dóbr, z wyjątkiem ich części potrzebnej do utrzymywania robotników przy życiu, a następnie — używając mechanizmów państwowych — rozdzielić zawłaszczone dobro zgodnie z widzimisię jego politycznych przywódców.

Polityczni władcy jednakże, używający marksistowskich idei dla swoich własnych celów i wykorzystujący siłę i bogactwo, jakie socjalizm oferuje rządzącej biurokracji, nie są tak nielogiczni, jak był Marks. Zniszczenie bowiem prywatnej własności środków produkcji jest dla nich gwarancją ich własnej egzystencji.

Jedną z podstawowych zasad marksistowskiej doktryny zakłada, że naturę społeczeństwa determinuje rodzaj produkcji (rolniczej lub przemysłowej) i własności środków tejże produkcji. Twierdzenie to ma oczywisty sens, jest zgodne i mieści się w ramach konkluzji, do jakich tu doszliśmy.

Niestety drugi wielki błąd Marksa, pomimo wielu słusznych obserwacji uczynionych przez niego w toku analizy kapitalizmu, spowodował, że poszukiwał on w socjalizmie tego, co mógł znaleźć jedynie w kapitalizmie.

Błąd numer 3:

Błąd Marksa polegający na mylnym uznawaniu wartości wytworzonej przez kapitał za wartość wytworzoną przez pracowników i przywłaszczoną sobie przez kapitalistę.

Każdy z trzech kardynalnych błędów, jakie Marks popełnił w toku swoich studiów nad kapitalizmem, narodził się z faktu, iż rozpoczął on analizę systemową kapitalizmu od studiów nad dystrybucją **zamiast rozpocząć ją studiami nad produkcją**. Z punktu widzenia dystrybucji właściciele ziemscy i przemysłowcy, stanowiący w całości prawdopodobnie mniej niż 10% populacji, mieli się nieskończenie lepiej, otrzymując proporcjonalnie większą część produkowanej wartości niż pozostałe 90%, które uczestniczyło w działalności ekonomicznej w charakterze najemnych robotników lub też jako otrzymujący publiczne zapomogi na podstawie praw dla ubogich. Niezależnie od strony, z jakiej mógłby być oceniany, model dystrybucji był zdecydowanie zły. Największą część wytworzonej wartości otrzymywali kapitaliści, właściciele nieustannie rosnących przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i innych.

Dla Marksa kapitalizm był po prostu tym, co mógł on zaobserwować wokół siebie w krajach europejskich, a przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Obserwując otaczający go świat, Marks doszedł do wniosku, że ponieważ dystrybucja dóbr była niezadowolająca, kapitaliści i kapitalizm muszą być przyczynami zła. Praca, wyobrażał sobie, „historycznie” była źródłem wszelkiej produkcji dóbr, a robotnicy zawsze otrzymywali proporcjonalnie mniejszą i ciągle zmniejszającą się część wytworzonej wartości. Precz z kapitalizmem! — taka była konkluzja Marksa.

Gdyby Marks jednak zaczął od obiektywnej analizy produkcji, a nie dystrybucji i głębszego wglądu w relację własność-wolność, być może mógłby dojść do innych wniosków i zadeklarować wojnę przeciwko kapitalistom przede wszystkim za ukrywanie i nieupowszechnianie kapitalizmu.

Spróbujmy raz jeszcze prześledzić założenia kapitalistycz-

nej produkcji, które Marks mógł i powinien był użyć w charakterze swych wstępnych założeń systemowych. W gospodarce wolnorynkowej każda usługa i każdy towar oceniane są na podstawie swoich specyficznych możliwości zaspokajania określonych potrzeb konsumenta. Z punktu widzenia kupującego kwestia czy usługi lub towary produkowane są przez pracę ludzką, czy przez kapitał, czy też przez współdziałanie obydwu tych elementów, jest najmniej ważna. Kwestia ta może być dla nabywcy istotna tylko w wypadku, kiedy to metoda produkcji wpływa na jakąś specjalną, wymaganą przez niego cechę produktu. Tak naprawdę, kupującego interesuje wyłącznie produkt końcowy, który zamierza nabyć, a nie taka czy inna metoda użyta do jego wytworzenia. W przeciwieństwie do tego, co myślą różni sentymentalisci, z punktu widzenia ekonomii produkt pracy ludzkiej niekoniecznie musi być bardziej uświęcony niż produkt kapitału czy też produkt wytworzony wspólnie przez pracę ludzką i kapitał.

Chcąc uzyskać zmianę w naturze dóbr materialnych lub też wykonać jakieś usługi, świat materialny musi być przetworzony. Marks uznał ten oczywisty fakt, lecz jego obsesja na punkcie teorii pracy ludzkiej jako jedyne źródła wartości zmusiła go do utrzymywania, iż tylko praca ludzka może tworzyć wartość wytwarzanych dóbr materialnych i wykonywanych usług. *Użyteczna praca — w sensie pracy ludzkiej — podkreślał Marks — jest odwieczną koniecznością nałożoną przez naturę; bez niej nie może istnieć materialna wymiana pomiędzy naturą a człowiekiem, a zatem i — życie* (ibidem, str. 50). Aby wymiana ta istniała i powodowała zmiany w świecie materialnym, siła fizyczna taka, jaką na przykład posiadają mechanizmy, musi być stosowana. Czysta myśl, poza bardzo rzadkimi wyjątkami, nie jest bezpośrednio wynagradzana w sensie ekonomicznym. Mowa, pismo, wysiłek fizyczny — wszystkie te funkcje człowieka są zdolne uczestniczyć i być częścią działalności o charakterze ekonomicznym. Myśl ludzka, będąca podstawą tych funkcji, nie jest zdolna **sama przez się** brać udziału w typowej działalności gospodarczej.

Człowiek nie będący naukowcem, twórczym wynalazcą lub menadżerem, a jedynie robotnikiem pracującym fizycznie, jeżeli pozbawi się go jego unikalnej natury ludzkiej, staje się

z punktu widzenia ekonomii niestety jedynie prymitywną, o małej mocy maszyną, stosunkowo niewydajną i o ograniczonej trwałości. Człowiek-pracownik, za wyjątkiem tego, który pracuje w dziedzinach takich jak nauka, kultura, technologia, zarządzanie itp., od momentu nastania rewolucji przemysłowej zaczął stawiać się coraz mniej produktywnie użyteczny. Człowiek może pracować osiem, dziesięć, dwanaście godzin bez przerwy, a potem wymaga odpoczynku. Jego siła i szybkość działania są bardzo ograniczone; choruje, ma rozliczne dolegliwości; warunki naturalne i klimat często wywierają na niego negatywny wpływ. Nierzadko również ma zmienne nastroje, jest niestabilny psychicznie, robi pomyłki lub jest po prostu leniwy. Jako element procesu produkcji dóbr materialnych człowiek, staje się coraz mniej wydajny w konkurencji ze środkami produkcji, z wyjątkiem — jak to już było powiedziane — człowieka będącego naukowcem, twórczym wynalazcą, artystą, organizatorem, menadżerem itp.

Człowiek, należało by powiedzieć, nie jest panem Ziemi jako pracownik fizyczny. Jest on natomiast jej panem dzięki zdolności myślenia i inteligencji, którą posiada. To właśnie myśl i inteligencja, sterujące procesami produkcji i stymulujące konsumpcję, będącą w ostateczności zasadniczą przyczyną i przeznaczeniem produkcji, czynią go panem i predestynują do supremacji w świecie.

Prawdopodobnie ten właśnie wywołujący konfuzję brak zrozumienia pomiędzy człowiekiem-robotnikiem i jego rodzajem pracy a człowiekiem-myślicielem, źródłem wszelkich idei i planów i jego rodzajem pracy, przyczynił się w poważnym stopniu do niezrozumienia przez Marksa, że kapitał jest w takim samym sensie producentem dóbr materialnych, jak praca ludzka. Aktywność umysłowa może stanowić podstawę działalności ekonomicznej w dwojaki sposób:

1. Aktywność umysłowa uczonego i menadżera jest odpowiedzialna za wynalazki, wdrażanie w produkcję, usprawnienie i funkcjonowanie instrumentów kapitałowych (w najszerszym rozumieniu tego pojęcia). Ludzie wykonujący ten rodzaj pracy odpowiedzialni więc są za nadzór nad działalnością produkcyjną zarówno robotników, jak i środków produkcji. Uczni i menadżerowie, generalnie rzecz biorąc, stanowią górną

warstwę pracowniczą wykształconych profesjonalistów, dostarczają wiedzę lub podejmują inicjatywy organizujące kapitał i ludzką pracę, w celu tworzenia nowych lub też rozwijania istniejących działań gospodarczych. W znacznej mierze działalność tej grupy pracujących koncentruje się na usprawnianiu produktywności instrumentów kapitałowych i podwyższaniu ich zdolności w zastępowaniu człowieka przy pracy; innymi słowy — redukowaniu zapotrzebowania na pracę ludzką i związanych z nią kosztów produkcji, co w rezultacie podnosi konkurencyjność i dochodowość przedsiębiorstw, w których są zaangażowani. Stopniowo wzrastające usprawnienia instrumentów kapitałowych, systemów produkcji, jej organizacji i zarządzania są zatem rezultatami przede wszystkim umysłowej aktywności uczonych i menadżerów. Ich umiejętności w tworzeniu i stosowaniu metod podnoszących produktywność stanowią tajemnicę wydajności w dziedzinach, w których pracują, a w konsekwencji także wzrastającego zapotrzebowania na ich usługi.

2. Aktywność umysłowa łączy się oczywiście także z pracą fizyczną w różnym zakresie i w zależności od jej specyficznego charakteru. Inteligentne kierowanie przez pracownika fizycznego swoją działalnością produkcyjną w dużej mierze jest niemniej tylko dodatkiem do zasadniczo mechanicznej pracy wykonywanej przez niego. Praca fizyczna wynagradzana jest jako szczególny rodzaj usługi, która nie mogłaby być wykonywana w warunkach braku inteligentnego i samodzielnego pokierowania nią przez robotnika.

Marks dobrze rozumiał, że maszyny i ludzie mogą być naturalnymi konkurentami, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę wysiłki uczonych i menadżerów, którzy w ramach swych funkcji obniżania kosztów produkcji i dostarczania dóbr na konkurencyjny rynek robią wszystko, aby wyeliminować pracę rąk i zastąpić ją produkcją maszynową. *Gdy środek pracy (instrument of labor) przybierze postać maszyny, staje się natychmiast konkurentem samego robotnika* (ibidem, str. 470). Mówiąc o tej konkurencji, Marks zbliża się do uznania środków produkcji jako samodzielných sił produkcyjnych dóbr materialnych, spełniających taką samą funkcję ekonomiczną jak praca ludzka, a często też funkcje, które mogą być wykony-

wane zamiennie zarówno przez pracę ludzką, jak i przez środki produkcji.

Marks zauważa, że w wypadku przemysłów opartych na rękodzielnictwie robotnicy są częściami żywego mechanizmu. W fabryce natomiast istnieje niezależny od nich mechanizm martwy, do którego są wcieleni jako żywe akcesoria... Środek pracy, dzięki swej przemianie w automat, występuje w samym procesie pracy wobec robotnika jako kapitał, jako praca martwa, która ujarzmia i wysysa żywą siłę roboczą. Jak już poprzednio wspomnieliśmy, oddzielenie intelektualnych sił procesu produkcji od pracy ręcznej i przekształcenie ich w siły panowania kapitału nad pracą dokonuje się ostatecznie w wielkim przemyśle opartym na produkcji maszynowej. Specyficzne umiejętności indywidualnego robotnika, wyjąłowego przez maszynę, tracą znaczenie, stając się czymś ubocznym i znikomym wobec nauki, wobec potężnych sił przyrody i wobec umasowionej pracy ludzkiej, które ucieleśniają się w systemie maszyn i wraz z nim stanowią dominującą potęgę natury (ibidem, str. 461-462). Całkiem możliwe, że niedostrzeżenie przez Marksa, iż środki produkcji w praktyce nie tylko zastępują siłę fizyczną, ale także w pewnym stopniu i inteligencję, utrudniło mu zrozumienie, że w ekonomicznym sensie kapitał „pracuje”, podobnie jak pracuje człowiek.

Ciekawym byłoby obserwować Marksa w obecnym wieku — coraz bardziej wzrastającej automatyzacji wytwarzania — i zobaczyć, czy przymknąłby on oczy na współcześnie obowiązujące metody produkcji. Wydaje się jednak, iż nawet w czasach mu współczesnych Marks powinien był zrozumieć, iż naukowcy i inżynierowie przy projektowaniu środków produkcji wbudowują w nie zdolności do operacji, które — jeśli wykonywane przez pracę człowieka — wymagałyby zastosowania także wysiłku umysłowego. Wgląd ten uniemożliwiła mu jednak jego własna obsesja teorią pracy ludzkiej jako jedynego źródła wartości.

W dzisiejszych czasach, wraz z rozwojem samoprogramujących się i samokorygujących się maszyn, zdolnych do wykonywania całych ciągów logicznych operacji, poprawiania swych własnych błędów w miarę wykonywania zadań, wybierania z wbudowanych w nie programów prawidłowych fun-

kcji operacyjnych, być może, że nawet Marks przekroczyłby barierę swej obsesji, opartej na błędnym wniosku i wynikającym z niego twierdzeniu, że jedynie praca ludzka wykonuje wyłącznie całą produkcyjną pracę.

Ostatecznie to przecież przede wszystkim ludzkie umysły rządzą produkcją dóbr i usług. Jest to prawda zarówno w zastosowaniu do funkcjonowania środków produkcji, jak i pracy ludzkiej. W miarę jak proces produkcji w coraz większym stopniu opiera się na pracy instrumentów kapitałowych — rośnie również zakres udziału umysłowej kontroli procesu produkcyjnego. Kontrola ta przenosi się z robotników na naukowców, inżynierów, zarząd, a także — w coraz większej mierze — na ich zautomatyzowanych bądź elektronicznych pomocników. Prywatna własność pracy ludzkiej w jej produkcyjnym zastosowaniu nie różni się zatem zasadniczo od prywatnej własności środków produkcji. Obydwa te rodzaje własności pracy polegają na prawie do kontroli nad działalnością jakkolwiek różnych, ale niemniej w obydwu wypadkach funkcjonujących środków produkcji, prawie do zysków z tejże produkcji, pracowania, gdzie i kiedy właściciel sobie tego zażyczy, a także akceptowania lub odrzucania warunków produkcji. Zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że właściciel pracujących instrumentów kapitałowych nie zawsze jest zmuszony do osobistej obecności podczas samego procesu produkcji. Produkuje on lub w wielu wypadkach może produkować niejako zastępczo (za pomocą pracujących, a będących jego własnością środków produkcji — przyp. tłum.). Aktywność umysłowa jako taka, co trzeba podkreślić, nie jest w tych wypadkach podstawą prawa własności do wyprodukowanych dóbr, i to zarówno w przypadku właścicieli swej własnej pracy „ludzkiej”, jak i właścicieli kapitału.

Jeśli dobra materialne są w całości wytwarzane dzięki pracy robotników i jeśli totalna wartość tych dóbr jest większa od jej części rozdzielonej w formie zapłaty pomiędzy tychże robotników na podstawie wartości rynkowej ich pracy, to nadwyżka ta staje się „wartością dodatkową”. Według Marksa, tzw. wartość dodatkowa jest w rzeczywistości wartością skradzioną robotnikom przez kapitalistów. Elementarną regułą jest, że wartość materialna należy do tego, kto ją stworzył, a zatem

jeżeli tylko praca robotnika jest w stanie tworzyć jakąś wartość w przeciwieństwie do kapitału — pozbawionego tegoż twórczego atrybutu, właściciele kapitału nie mogą rościć sobie żadnych praw do udziału w zyskach wynikających z produkcji. Jedyną rzeczą, jakiej mogą się oni domagać legalnie jest ewentualny zwrot kosztów pierwotnych wkładów kapitałowych, które zostały częściowo lub w całości zużyte w toku procesu wytwarzania. W państwach socjalistycznych „wartość dodatkowa” jest czymś, co powinno należeć do społeczeństwa jako całości i — w zależności od decyzji podjętych przez państwowych biurokratów — podlegać dystrybucji.

Krótko mówiąc — jeżeli praca ludzka jest jedynym możliwym źródłem wytwarzania wartości ekonomicznej, kapitał nie może nim być i w konsekwencji tego faktu może oczekiwać jedynie zwrotu kosztów początkowej inwestycji. Oczywiście uznanie przez Marksa kapitału za jeden z dwóch czynników tworzących wartość materialną spowodowałoby ujawnienie zasadniczej fałszywości jego podstawowych teorii. Co więcej, zawiodłoby go w sposób nieunikniony do diametralnie przeciwnych konkluzji, które musiałyby brzmieć następująco: jeżeli praca ludzka jest uprawniona do wynagrodzenia w formie zapłaty za wartość przez nią wytworzona, to właściciele kapitału powinni być uprawnieni do wynagrodzenia za wartości wytworzone przez kapitał.

Marks dostrzegał postęp technologiczny i — jakkolwiek zaskakujące może się to czasami wydawać — przyznał nawet, iż wygląda na to, że po zapłaceniu za surowiec i pracę ludzką, pozostała część wartości wytwarzana jest przez kapitał. Niemniej jednak nie był on w stanie uwierzyć w to, co mu się narzucało w toku obserwacji procesów wytwórczych, a co określił jedynie jako złudzenie. Powtarzał natomiast uparcie, że wartość wytworzona przez kapitał jest jedynie wartością dodatkową. Skonfrontowany z faktem wzrastającej produktywności kapitału, Marks był w stanie jedynie stwierdzić, iż *każde wprowadzenie ulepszonych metod itp. oddziałuje prawie jednocześnie na nowy kapitał i na kapitał już funkcjonujący. Każdy postęp w chemii nie tylko pomnaża liczbę substancji użytecznych i nowych zastosowań substancji już przedtem znanych, ale także, wraz ze wzrostem kapitału, rozszerza dziedzi-*

ny jego zastosowania (...) Jak samo tylko podniesienie napięcia siły roboczej pozwala na wzmożone wyzyskanie bogactw naturalnych, podobnie wiedza i technika stwarzają zdolność ekspansji kapitału funkcjonującego, niezależnego od jego danej wielkości (ibidem, str. 663-664). Tak więc w odniesieniu do oczywistego faktu tworzenia wartości dzięki pracy instrumentów kapitałowych Marks przyznał (powtarzając to zresztą za Sismondim), iż wygląda na to, że **dochód powstaje z kapitału**. Do samego końca jednakże nie mógł uwierzyć, że wartość materialna może być tworzona również przez instrumenty kapitałowe. Widząc tę możliwość, Marks nigdy jej nie zrozumiał i nigdy też nie był w stanie jej docenić i wykorzystać. Dla Marksa wartość tworzona przez kapitał pozostała „wartością dodatkową”, do której właściciele kapitału nie mieli żadnego prawa, „wartością dodatkową” — skradzioną właścicielom pracy ludzkiej przez właścicieli instrumentów kapitałowych.

Trzy błędy Marksa fatalnym chybieniem celu

Gdyby nie te trzy podstawowe i oczywiste błędy we wnioskowaniu, popełnione przez Marksa w jego teorii i analizie kapitalizmu, a omówione powyżej, być może mógłby on diametralnie zmienić swoje poglądy na temat tak kapitalizmu, jak i socjalizmu. Spuścizna pisarska Marksa nie pozostawia wątpliwości, że poszukiwał on z całą uczciwością prawdy o kapitalizmie i przyczyn niewłaściwej dystrybucji dóbr w tym systemie. Jednocześnie jest też prawdą, potwierdzoną w jego pismach, że gdyby zorientował się i nie pozwolił sobie na popełnienie tych trzech fundamentalnych błędów, stałby się w takim samym stopniu orędownikiem kapitalizmu, w jakim był jego nieprzejednanym oskarżycielem.

Jeżeli praca ludzka jest wyłącznym twórcą wartości materialnych, to musi istnieć — jak to Marks i Engels twierdzili w *Manifestie komunistycznym* — identyczne zadłużenie wszystkich w stosunku do tej pracy. Ale jeżeli kapitał jest w stanie również tworzyć wartości materialne — znaczy to, że każdy

może partycypować w produkcji dóbr bądź jako właściciel swej pracy, bądź też jako właściciel kapitału (i jego pracy). Podobnie w przypadku ziemi: jeżeli jest ona źródłem dóbr, posiadacz jej będzie partycypował w tworzeniu wartości przede wszystkim z pozycji właściciela. Ta podstawowa zasada kapitalizmu ma jednakże jeszcze dalsze konsekwencje. Polegają one na tym, że jeżeli produktywność kapitału wzrasta w relacji do pracy ludzkiej o nienaukowym i niemenadżerskim charakterze i jeżeli prawo do uczestniczenia w dystrybucji produkowanych dóbr opiera się na zasadzie partycypacji w tej produkcji, to sprawiedliwość społeczna, tak poszukiwana przez Marksa, powinna sprowadzać się do takiego przeorganizowania gospodarki kapitalistycznej, aby gwarantowała ona nieustanny wzrost liczby kapitalistów.

Niespokojny duch Marksa musi cierpieć potępieńcze męki widząc prawdę wyzierającą z doświadczeń historii i streszczającą się w fakcie, że nikt nie jest w stanie obalić własności poprzez przeniesienie jej na rzecz państwa. Likwidacja prywatnej własności produktywnego kapitału w drodze ustanowienia socjalistycznego państwa jest niczym innym jak tylko koncentracją olbrzymich ilości praw własnościowych w rękach dzierżących władzę polityczną. Nie ma nic tajemniczego w fakcie, że dzięki dosłownemu zastosowaniu teorii wielkiego poszukiwacza sprawiedliwości społecznej, państwa komunistyczne osiągnęły w praktyce dokładną odwrotność tego, co było obiecane w teorii. Marks uważał się nad ciężką dolą bezbron- nego robotnika, zdanego na bezlitosne traktowanie go przez właścicieli fabryk. Ciekawe, co by powiedział na temat doli robotnika zdanego na miazdzącą i wszechobecną potęgę dyktatora, kliki politycznej lub partii, która w rzeczywistości zwłaszcza i posiada wszystkie fabryki, środki produkcji i ziemi — łącząc się stąd płynącą z zagarniętą władzą polityczną.

Pozostaje tylko jedna możliwa odpowiedź na to pytanie. Bezpieczeństwo i godność człowieka, poszukiwane przez Marksa w socjalizmie, mogą być znalezione tylko w warunkach rozwiniętego kapitalizmu. Odpowiedź na oskarżenie, że własność kapitału ma tendencję do zbytnej koncentracji, leży we właściwym ustawodawstwie i prawidłowym używaniu rządowych regulacji, mających na celu zredukowanie tej koncen-

tracji i nieustanne rozszerzanie zakresu **prywatnej** własności środków produkcji.

Kończąc można by powiedzieć, że Marks **prawie** odkrył, iż zarówno korzyści, jak i sukcesy kapitalizmu rosną proporcjonalnie do liczby ludzi będących kapitalistami. Błąd jego, polegający na nieodkryciu tej prawdy, był najfatalniejszym chybieniem celu i pomyłką w historii.

Louis O. Kelso